Nr. 243 | Opłata pocztowa opłacona ryczałtem | Lwów, środa 23 października 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 — Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . . „ 8·—

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów pod numerem 7

Nie dajmy się sprowokować!

Zaczęło się od **Brześcia**, od masowego aresztowania byłych posłów i wybitnych działaczy politycznych. Prasa sanacyjna z przekąsem i złośliwością podkreślała, że nie było wówczas masowego odruchu w ich obronie. Widać z reakcją społeczeństwa się liczono, obawą przed odruchem uzasadniano ulokowanie aresztowanych w Brześciu.

Nie było odruchu, ale zapanowała atmosfera, która niejednego mogła już wtedy pchnąć na nieobliczalne drogi. W prasie opozycyjnej pojawiły się gorące wezwania, aby się nie dać sprowokować do czynów gwałtownych. Ostrzegał też przed prowokacją **Ignacy Daszyński** w wielkiej mowie, wygłoszonej niedawno w Krakowie.

Bezpośrednio po aresztowaniach przyszedł dzień 14 **września**, dzień manifestacji stronnictw demokratycznych. Wówczas znów byliśmy świadkami rozwydrzonego a zorganizowanego bandytyzmu, kiedyto wśród huku strzałów napadano na spokojnie obradujące zgromadzenie obywatelskie. Lwów był widownią najazdu zorganizowanych grupek, które bezkarnie, w biały dzień, swe bandyckie plany przeprowadzały.

Wtedy nie było jeszcze ani bombowego „zamachu" na marsz. Piłsudskiego, ani strasznej tragedji, jaka w ostatnich dniach miała miejsce w Częstochowie.

Stwierdzamy, **dla ustalenia faktów**, że do 14 września rozwijająca się spokojnie akcja wyborcza stronnictw demokratycznych, chłopskich i robotniczych, została wyprowadzona z normalnego biegu właśnie w dniu 14 września masakrą na ulicach Warszawy, bandyckimi napadami we Lwowie, prowokacjami w innych miastach, które doprowadziły do strzelaniny i pozostawiły na placu wielu rannych. Napady zostały bezkarne, napastnicy pozostali nieznani, mimo, że z lwowskich wymieniliśmy kilku po nazwisku.

Potem przyszedł ów nieudały zamach warszawski.

Przebieg 14 września nie z winy organizatorów demonstracji przyczynił się walnie do wytworzenia podnieconej, a u bardziej wrażliwych może nawet chorobliwej atmosfery odwetowej.

Roztrąbiono wieści o niedoszłym zamachu. Podano je społeczeństwu w ten sposób, aby wywołać odwet, spowodować manifestacyjny, spontaniczny odruch społeczeństwa i skierować go przeciw P. P. S., przeciw całemu zorganizowanemu ruchowi robotniczemu, przeciw całej demokracji.

Odruchu nie było nigdzie.

Tylko w Częstochowie połamano meble w lokalu P. P. S. Odruch musiano na gwałt organizować, mimo amerykańskiej reklamy dla zamachu.

Czy rzeczywiście był przygotowywany zamach na Piłsudskiego, dotąd, mimo upływu całego tygodnia, niczego konkretnego powiedzieć nie można. Aresztowano 18 ludzi, w tem dwóch 70-letnich starców, byłych zesłańców na katorgę. Z tego dziesięciu już wypuszczono. Pośród wypuszczonych jest trzech takich, których zaliczono do owej „piątki", która bezpośrednio miała zamach wykonać. — Bomby, ani żadnych narzędzi zamachowych nie znaleziono, chociaż policja o przygotowaniach była dobrze poinformowana. Władze, prowadzące śledztwo milczą. Trzeba poczekać na rozprawę sądową.

Po zdemolowaniu lokalu P. P. S. w Częstochowie w odwecie za niedoszły zamach, nastąpiła tam tragiczna strzelanina, której efekt straszny: cztery trupy, wśród nich sprawca tej strzelaniny.

Wreszcie przyszedł zbrojny napad na naszą redakcję. Wśród huku dziewięciu strzałów zdemolowano urządzenie. Dzięki tylko szczęśliwemu przypadkowi obeszło się bez ofiar w ludziach. Na pół godziny przed napadem pracownicy opuścili biura.

Władze bezpieczeństwa pointormowane pisemnie o przygotowanym napadzie, były nieobecne. Sprawcy pozostali nieznani, chociaż powszechnie wiadomo, że w lokalu Związku Legjonistów od szeregu tygodni mieści się stała bojówka, płatna i uzbrojona, która we Lwowie te „wypady" urządza. Podawaliśmy już tę informację w „Dzienniku". Została ona skonfiskowana, ale sąd konfiskatę uchylił.

Potem nastąpiła manifestacja ostatniej niedzieli. Piszemy o niej na innem miejscu.

Rejestrujemy fakta, z których wynika jasno, gdzie leży przyczyna panującej w Polsce atmosfery. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę i na najbardziej krzykliwe wezwania pozostaje głuche. Radosna roczenica szczęśliwego zakończenia wojny, która pochłonęła tyle ofiar, wskutek jej wyborczego i prowokacyjnego nastawienia, skurczyła się do **grupki krzykliwej**, która chce wciąść w arendę Polskę całą.

Do klasy pracującej miast i wsi, do ludzi niezależnych i myślących zwracamy się, aby spokojnie oceniając prowadzoną grę, stanęli po męsku w obronie atakowanych podstaw prawnych istnienia państwa.

Dzień wyborów do Sejmu i Senatu ma być rozstrzygającym. W tych dniach społeczeństwo dać musi jasną i zdecydowaną odpowiedź tym wszystkim, którzy je od tego ważnego aktu plebiscytowego chcą odwrócić. **Dzień wyborów będzie porachunkiem.**

B. pos. tow. Kaźmierczak oskarżony o zbrodnię

WARSZAWA, 20. 10. (Tel. wł.). Warszawskie sanacyjne pisma donoszą, że aresztowany w ub. tygodniu w Częstochowie b. pos. tow. Kaźmierczak oskarżony jest z art. 453 k. k. i innych, które mówią o współudziale w zbrodni.

Aresztowania w Warszawie.

WARSZAWA, 20. 10. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy aresztowani zostali w Warszawie ttow. Wacław Kurowski sekr. Zw. Rob. miejskich i warszawskiej Rady Zawodowej oraz Kazimierz Sieczkowski członek Zarządu Zw. Metalowców, przew. dzielnicy Wola. Obu towarzyszy w ciągu dnia wypuszczono na wolność tej samej nocy.

Dokonano również rewizji w mieszkaniu tow. Wysockiego, przewodniczącego warsz. Rady Zawodowej i tow. Fellera, członka Zarządu Zw. Metalowców.

———

Z oplecenia prokuratora Sądu Okręg. w Płocku został aresztowany w Sierpcu tow. Feliks Tułodziecki.

—o—

Rozpatrywanie rekursów wyborczych w Sądzie Najwyższym.

WARSZAWA, 20. 10. (Tel. wł.). Ajencja P. I. D. donosi, że sesje kompletowe Sądu Najwyższego dla rozpatrywania odwołań od decyzji Okr. Komisyj Wyborczych w sprawie wpisu na listach osób uprawnionych do głosowania rozpoczną się w piątek 24 bm.

Okręgowe Komisje Wyborcze rozpoczną przesyłanie akt związanych z rekursami do Sądu Najwyższego.

Kierownictwem spraw tych zajmuje się prezes trzeciej Izby, sędzia Sieradzki.

Uniemożliwienie złożenia listy Centrolewu w Grodnie.

WARSZAWA, 20. 10. (Tel. wł.). Lista Zw. Obrony Prawa i Wolności Ludu w Grodnie miała być złożona 17 października przedpołudniem.

Tymczasem, tegoż dnia od wczesnego ranka rozpoczęły się rewizji u członków P. P. S. 9 osób zatrzymano w Wydziale śledczym, w tej liczbie pełnomocnika listy.

Zatrzymanych zwolniono po zakończeniu urzędowania przez Okr. Kom. Wyborczy. Pełnomocnika listy zwolniono wprawdzie po długich naleganiach, na 20 minut przed ostatnim terminem, lecz nie zdążył on tego zrobić na czas, wobec czego lista została wysłana pocztą.

Okr. Kom. Wyborcza była przez ten czas obstawiona przez wywiadowców policyjnych, którzy zatrzymywali przychodzące osoby, uniemożliwiając im składanie niewygodnych list.

—o—

Powstańcy brazylijscy posuwają się naprzód.

PORTO ALLEGRE, 20. 10. (Pat). Komunikat wojsk powstańczych donosi o zdobyciu miasta Vittoria, stolicy stanu Espirito Santo, dzięki czemu udało się odciąć od rządu centralnego wierny mu stan Bahia. Według twierdzenia powstańców, cały stan Espirito Santo znajduje się w ich rękach.

BUENOS AIRES, 20. 10. (Pat). Z Porto Allegro donoszą, że w Rio de Janeiro i Sao Paolo ogłoszony został stan oblężenia.

650 osób spłonęło żywcem.

NOWY JORK, 20. 10. (Pat). Jak donoszą z Kantonu w dzielnicy Dju Czou, gdzie mieszczą się przeważnie kawiarnie i restauracje wybuchł pożar, w czasie którego 650 osób spaliło się żywcem.

—o—

NOWY KOMISARZ KASY CHORYCH W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 20. 10. (Pat). Do Częstochowy nadeszła nominacja na komisarza Powiatowej Kasy chorych w Częstochowie p. Władysława Matuli, majora wojsk lotniczych w stanie spoczynku, dotychczasowego sekretarza częstochowskiej Kasy chorych.

Wielki pożar we Włocławku.

WARSZAWA, 20. 10. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy wybuchł wielki pożar w fabryce cykorji Bohna we Włocławku. Straty wynoszą przeszło 100.000 złotych. Kilku robotników zostało poparzonych.

Aresztowanie b. senatora ks. Tatomira.

LWÓW, 20. 10. (Pat). Dnia 17 bm. na polecenie prokuratora Sądu Okr. w Samborze został aresztowany i osadzony w areszcie w Samborze b. senator ks. Tatomir. Polecenie aresztowania opiera się na art. 58 i 65 u. k.

—o—

O MORATORJUM DLA DŁUGOW WOJENNYCH EUROPY.

LONDYN, 20. 10. (Pat). Wielkie zainteresowanie budzi tu wiadomość o staraniach b. prezydenta Banku Rzeszy dr. Schachta o uzyskanie moratorjum dla długów wojennych Europy, zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych, co automatycznie pociągnęłoby za sobą moratorjum dla Niemiec przy spłacie rat warunkowych planu Younga. Według „Timesa", akcja dra Schachta nie jest bez szans powodzenia. Do sprawy tej koła brytyjskie przywiązują wielkie znaczenie.

—o—

SĘDZIA — WŁAŚCICIELEM TAJNEJ GORZELNI.

ATLANTIC CITY. 20. paźdz. (Pat.) W miejscowości Galloyay w pobliżu Atlantic City władze prohibicyjne aresztowały miejscowego sędziego pokoju, niejakiego Bottsa, w którego mieszkaniu znaleziono tajną gorzelnię. Aresztowany sędzia tłumaczy się, że do pędzenia wódki zmusiły go długi, które spłacał z zysków osiągniętych ze sprzedaży alkoholu.

—o—

NOWY REKORD LOTNICZY.

NOWY YORK. 20. paźdz. (Pat.) Kapitan Franc Hawks jeden z najwybitniejszych lotników amerykańskich zdobył nowy rekord, przelatując z Filadelfji do Nowego Yorku 90 mil angielskich, (145 klm.) w 20 minut, czyli szybował z szybkością 270 mil na godzinę (435 klm.)

—o—

„Solidaryzm” B. B.

Sanacja w walce z „partyjnictwem“ przeciwstawiała hasła solidaryzmu społecznego, głoszące równość społeczną ludzi bez względu na ich przynależność klasową. Na hasła te możnaby rozmaicie zapatrywać się, gdyby istotnie w tym kierunku szła realna praca obozu sanacyjnego. Ale o tem nikomu się tam nawet nie śniło. Klasycznym przykładem tego jest polityka gospodarcza, prowadzona pod kątem interesów kapitału i wielkiej własności ziemskiej. Hasła solidaryzmu w rzeczywistości sprowadzają się do obucha, którym mocniejszy ekonomicznie wali po głowie słabszego.

Jakie nastroje i prądy nurtują w istocie obóz sanacyjny, jakie są jego plany na przyszłość — dowodem tego jest skład personalny list wyborczych Be-Be. Przedstawicieli klasy pracującej miast i wsi na listach tych nie widać, albo zajmują ostatnie miejsca, pomijając, iż faktycznie ludzie ci nikogo nie reprezentują i w szerokich masach chłopskich i robotniczych żadnej roli nie odgrywają.

Dla lepszego zorjentowania się co do reprezentowania interesów ludności, są listy wyborcze Be-Be z Małopolski wsch. Ludność tej części kraju przeważnie rolnicza, w niektórych ośrodkach przemysłowa, w listach Be-Be nie znalazła żadnego odźwierciedlenia. Ubiegają się natomiast do reprezentowania tej ludności osoby, odbiegające od niej poglądami i interesem społecznym. Czołowymi kandydatami są generałowie, pułkownicy, ministrowie, profesorowie uniwersytetu, a przedewszystkiem obszarnicy.

Zwyczajnie ludność wybiera do parlamentu takie osoby, które swojem życiem, stanowiskiem społecznem i poglądami dają pewną gwarancję reprezentowania jej najżywotniejszych interesów. Jaki więc interes może mieć chłop, czy robotnik wschodnio - małopolski, gdy reprezentować ich będzie np. ks. Andrzej Lubomirski, właściciel wielkiej własności ziemskiej lub p. Wojciechowski Bronisław, dyrektor przedsiębiorstwa naftowego. Ludzie ci przedewszystkiem będą obrońcami interesów gospodarczych własnej klasy i na wszystko, co się w Polsce będzie działo będą patrzyli się pod kątem swego stanowiska społecznego. Szerokie masy ludności, ich potrzeby i interesy są tym ludziom zupełnie obojętne, a co więcej: wszędzie, na każdym kroku, przeciwstawiają się tendencjom rozwojowym szerokich mas w każdej formie. Pomiędzy ludnością więc w Małopolsce wschodniej, a kandydatami Be-Be niema ani jednego punktu stycznego, a na całej linji dzieli je różnica interesów klasowych.

O rozbieżności różnic pomiędzy klasą pracującą, a kandydatami Be-Be niech świadczy drobny przykład na małym odcinku. W czasie niedawnego plebiscytu w przemyśle naftowym w przedsiębiorstwie „Gazolina“, gdzie p. Wojciechowski jest dyrektorem i angażował się w plebiscycie, prawie wszyscy robotnicy głosowali za PPS.

O ileż głębsze i istotniejsze różnice zachodzą w skali ogólno-państwowej?!

Nie ulega wątpliwości, iż w normalnych warunkach odpowiedź społeczeństwa wschodnio-małopolskiego, podobnie jak i w całem państwie, byłaby niedwuznaczna. Niemniej jednak i dziś, orjentując się, kim są kandydaci i jakie tendencje reprezentują, odpowiedź społeczeństwa będzie jasna i stanowcza.

—o—

Wezwanie!

Zarząd Związku Niez. Młodz. Socjalistycznej zwraca się do pp. **bandytów** z żądaniem zwrotu skradzionych przez nich książek z szafy Z. N. M. S. w czasie ich napadu w sobotę na lokal „Dziennika Ludowego“.

ĆWICZENIA BOJÓWEK KOMUNIST. W BERLINIE.

BERLIN, 20. 10. (Pat). Prezydjum policji drezdeńskiej donosi, że w wyniku dłuższej obserwacji udało się stwierdzić akcję antifaszystowską Ligi zmierzającej do stałego urządzania w okolicy miasta nocnych ćwiczeń polowych. Ubiegłej nocy policja aresztowała bojówkę komunistyczną odbywającą na peryferjach Drezna nocne ćwiczenia.

—o—

PRZYTRZYMANIE STUDENTÓW SOWIECK. W AMERYCE.

NOWY YORK. 20. paźdz. (Pat.) Władze imigracyjne zatrzymały na Ellis Island 16 studentów przybyłych z Rosji sowieckiej pod pretekstem uzupełnienia studjów w różnych uczelniach. Studenci mieli zabawić w Ameryce około 6 miesięcy. Akcja władz imigracyjnych nastąpiła wskutek skarg współtowarzyszów podentów. Współtowarzysze ci zeznali, że podczas podróży morskiej studenci prowadzili agitację bolszewicką i wyszydzali ustrój amerykański.

Pokłosie napadu.

Pisemko p. Reinlendera -- i demokracja.

Bandycki napad na redakcję naszego pisma wywołał we Lwowie i na prowincji olbrzymie wrażenie. W dniu niedzielnym od wczesnego rana masy ludzi odwiedzały lokal redakcyjny, dając wyraz swemu oburzeniu wobec nikczemnych metod, stosowanych przez bojówki sanacyjne. Zdawało się, iż napad ten w prasie lwowskiej znajdzie należyty oddźwięk... choćby ze względów informacyjnych. O pewnej solidarności koleżeństwa dziennikarskiego w dzisiejszych warunkach nawet nie mówimy. Ale spodziewaliśmy się, że ze strony prasy lwowskiej spotkamy się z należytą oceną zbrodniczego napadu. Tymczasem jesteśmy zmuszeni dla wstydu dziennikarstwa lwowskiego (z małymi wyjątkami) napiętnować fakt:

Oto „Gazeta Poranna“. Lada bujda na łamach tego pisma podnoszona jest do rangi sensacji, której przeznacza się jak najwięcej miejsca. Ale napad na redakcję naszą został wstydliwie ukryty, podany w tak skromnej szacie, jakgdyby wogóle nic się nie stało. Gdy awanturnicy zdemolują jakiś szynk na Gródeckiem, to pismo to wysyła na miejsce swojego pracownika, fotografuje i wiadomość tę ogłasza sensacyjnie na trzech szpaltach jako pierwszorzędną „bombę“. Ale zdemolowanie lokalu pisma politycznego przez bojówkę w sposób jakiego możepowstydziliby się kryminaliści, strzelanie do niewinnego człowieka, będącego w towarzystwie dziecka, w oczach „Gazety Porannej“ jest wypadkiem tak mało znaczącym, iż poświęcenie mu kilka wierszy uważa za wystarczające. Dla „Gazety Porannej“ dziewięć strzałów jest drobnostką, nie godną nawet wzmianki. Gdyby tak było dziewięć trupów — to coś innego. Krew dla „Porannej“ ma specjalnie miły zapach. Ale jeśli tego nie było — to w pojęciu tego pisma — nic się szczególnego nie zdarzyło!

Oto klasyczny dowód oblicza moralnego „Gazety Porannej“, która od pewnego czasu z pełną paszczą frazesów na temat demokracji — spada do rzędu typowo sanacyjnego organu.

Jest doprawdy dziwne, iż naczelny redaktor tego dziennika, uważający i każący siebie uważać za demokratę (!) toleruje popisy i tendencje sanacyjne na łamach firmowanego przez siebie organu. Żeby to wynikało z niedopatrzenia — trudno uwierzyć. Nic łatwiejszego, jak temu przeciwdziałać. Zdaje się, iż porwany falą sanacyjną płynie ku nieznanej przystani...

Niepodobna również nie zapytać się, czy Syndykat Dziennikarzy Polskich — wobec napadu na nasze pismo — zajmie odpowiednie stanowisko. Skoro stałe konfiskaty „Dziennika Ludowego“ i innych pism opozycyjnych ze strony Syndykatu nie doczekały się nawet miernej interwencji, czy uchwały, to może przynajmniej w tym wypadku Syndykat spełni swój obowiązek.

Pod tym względem prasa warszawska jest godna zazdrości.

—o—

Brzytwą zarznął żonę i siebie.

NOWY JoRK, 20. 10. (Pat). Zdarzyła się tu tragedja rodzinna na tle prohibicji. Emiliano Diaz, Włoch, posądzając żonę o oskarżenie go przed policją, iż wyrabia w domu wódkę, zarznął ją brzytwą, poczem podciął sobie gardło i zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

W chwili gdy Diaz rzucił się z brzytwą w ręku na żonę, trzymała ona niemowlę, które w przerażeniu opuściła na posadzkę kamienną przedsionka domu, wskutek czego doznało ono pęknięcia czaszki.

—o—

Krwawa zemsta po 30 latach.

BUDAPESZT, 20. 10. (Pat). W gminie Bolvok wydarzył się niezwykły wypadek krwawej vendetty. Mianowicie sędzia wiejski Jan Csatho zabił przed 30 laty ojca rolnika Zoltana Bolyki, który był wówczas jeszcze dwuletniem dzieckiem. Bolyka poprzysiągł zemstę, którą wykonał obecnie, zabijając sędziego Csatho 22 uderzeniami noża.

—o—

Przeciw powiększeniu holenderskiej floty wojennej



demonstrowała onegdaj olbrzymimi pochodami w Amsterdamie holenderska partja socjalno - demokratyczna.

Awantury hitlerowców w teatrach.

BERLIN, 20. 10. (Pat). Podczas wczorajszego przedstawienia opery w Frankfurcie nad Menem, hitlerowcy wdarli się na widownię, wszczynając na znak protestu przeciwko tendencjom sztuki wielki hałas, wznosząc okrzyki bojowe: „Deutschland erwache! i rzucając bomby cuchnące i petardy. Przedstawienie musiano na pewien czas zawiesić.

Do gorszących scen doszło również w teatrze w Stuttgardzie, gdzie hitlerowcy zaczęli gwizdać i hałasować, przyczem poturbowano kilka osób z pośród publiczności.

BERLIN, 20. 10. (Pat). Ubiegłej nocy doszło do krwawego starcia we Frankfurcie nad Menem w jednym z lokalów restauracyjnych, między grupą hitlerowców i komunistami. Jeden z komunistów został tak silnie poraniony w głowę, że wkrótce zmarł potem w szpitalu.

Zbrojenia morskie Stanów Zj.

WASZYNGTON, 20. 10. (Pat). Według planów departamentu marynarki, Stany Zjednoczone w r. 1931 będą miały około 40 łodzi podwodnych, których łączny tonaż wynosić będzie 52.000 ton, czyli tyle na ile zezwala londyński traktat morski. Obecny tonaż amerykańskich łodzi podwodnych wynosi 26.000 ton.

Z dnia.

10-lecie zakończenia wojny.

12. padziećrnika 1920 roku podpisano zawieszenie broni w wojnie polsko- rosyjskiej, co było wstępem do jej zakończenia. Data w historji państwa i narodu polskiego pierwszorzędnego znaczenia, a nie bez poważnego znaczenia i dla układu stosunków w całej Europie.

Obecnie Pat, rozesłał pismom fotografję uczestników rokowań w Rydze.

W skład delegacji polskiej wchodzili wówczas **Jan Dąbski**, ciężko chory od czasu pobicia go przez umundurowanych a nieznanych napastników, tow. **Norbert Barlicki**, obecnie więzień w Brześciu, i **Władysław Kiernik**, również więzień w Brześciu. Fotografja, ten skład personalny delegacji żywo przypomina.

Wobec tego trzeba też przypomnieć, że szefem rządu w tych donioslych czasach był **Wincenty Witos**, dziś więzień w Brześciu, a zastępcą premjera był tow. **Ignacy Daszyński**, jeszcze na wolności.

—o—

Ostre wyroki na spekulantów w Sowietach.

MOSKWA. 20. paźdz. (Pat.) Zakończyła się tu rozprawa, przeciwko 85 spekulantom artykułami żywnościowymi w Moskwie. Większość oskarżonych stanowią pracownicy sowieckiej spółdzielni. Jeden z oskarżonych skazany został na karę śmierci, wielu innych skazano na ciężkie więzienie do lat 10. Kilku podsądnych uniewinniono.

—o—

SPADOCHRON ZAWIÓDŁ.

REGGIO EMILIO, 20. 10. (Pat). Przy próbnym skoku ze spadochronem z samolotu, zabił się markiz Fumanelli. Katastrofa została spowodowana nieotworzeniem się spadochronu.

—o—

Wielki kapitał z sanacją.

W „Łodzianinie“, wydanym po konfiskacie, czytamy:

„Pytano kiedyś p. Geisenheimera, dyrektora Związku Górniczo-Hutniczego na Górnym Śląsku, jaką politykę prowadzi ów związek.

P. Geisenheimer odpowiedział po niemiecku (gdyż po polsku nie umie mówić): „Wielki przemysł zawsze maszeruje razem z rządem“.

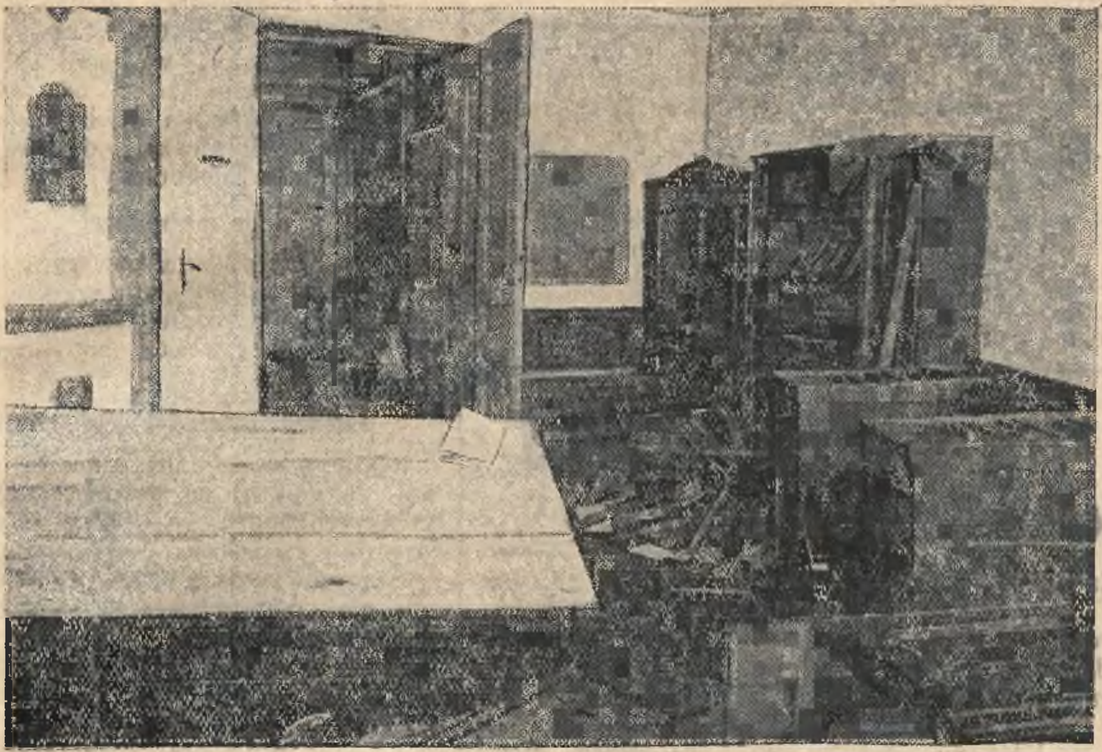
Nie były to puste słowa. Dziś podczas wyborów kapitaliści wszystkich wyznań i narodowości stanęli przy sanacji. Żyd, Niemiec czy Polak — posiadają bowiem fabryki czy kopalnie — dają pieniądze na BB i popierają dyktaturę.

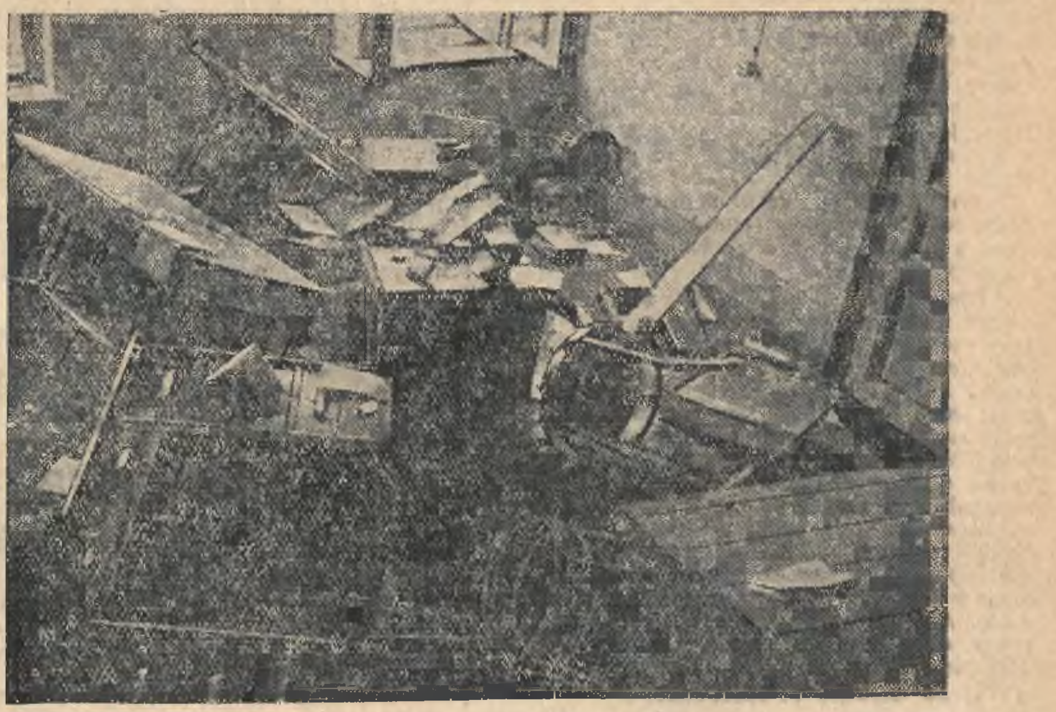
Czy za darmo ten wspólny marsz?

Któżby miał przemysłowców za takich naiwnych! Dostają oni dobrą zapłatę: Rząd zgodził się na zwyżkę cen węgla, na zwyżkę cen cukru, udziela ulg podatkowych i celnych. Wszystko to razem daje rocznie koło 300 milj. zł. do kieszeni kapitalistów. Czyż nie opłaci się im dać na wybory jakieś 30 czy 20 miljonów?!

Spożywca wróci to dziesięciokrotnie maszerującym razem z rządem“.

Zniszczone przez bandytów urządzenie redakcji.





W uzupełnieniu wiadomości o bandyckim napadzie na redakcję naszego pisma podajemy jeszcze kilka szczegółów, dosadnie charakteryzujących wartość moralną indywiduów, które tego napadu dokonały. Wiadomość przez nas ogłoszona w ostatnim numerze pisana była pod bezpośredniem wrażeniem wypadku, dziś „na zimno“ napad przedstawia się jeszcze bardziej łajdacko.

Gdy o godz. 8.20 współpracownik naszej administracji tow. Wojtasz usłyszał pędzącą po schodach bandę, usiłował przedewszystkiem zamknąć drzwi. Obok niego znajdowało się jego czteroletnie dziecko, które pchnął do mieszkania. Jeden z bandytów, zauważywszy tow. Wojtasza, widocznie przekonany, iż w redakcji znajdują się ludzie, krzyknął: **„uwaga“.** „Bohaterowie“ stanęli na moment skonsternowani. Widząc jednak, iż tow. Wojtasz zamyka pospiesznie drzwi, nabrali odwagi, ruszyli naprzód i

rozpoczęli strzelanie do tow. Wojtasza przez drzwi.

Padło 9 strzałów.

Tow. Wojtasz cudem wprost uniknął tragicznego wypadku dzięki temu jedynie, że uciekł do sąsiedniego pokoju. Kule po przebiciu drzwi bądź pozostały w futrynach, bądź też głęboko wryły się w podłogę, i dotychczas tam pozostają.

Po wyważeniu drzwi banda wtargnęła do lokalu redakcyjnego, gdzie rozpoczęła

demolowanie mebli i urządzeń

w sposób wprost barbarzyński. Niszczyli wszystko, co im wpadło pod rękę.

Ale równocześnie podkreślić należy, iż „bohatersey“ napastnicy „pracowali“

w niemałem uczuciu strachu, obawiając się nadejścia ludzi.

Wyglądało to tak, jakgdyby mieli wywiązać się z zadania na rozkaz lub za opłatą.

Bandyci ci usiłowal również dostać się do administracji, ale na przeszkodzie stanęły mocne drzwi.

Zamieszczone w dzisiejszym numerze fotografje świadczą wymownie o „robocie“ sanacyjnych bandytów.

Sanacja - przed wyrokiem 16-go listopada.

Puściwszy w świat przed paru tygodniami nader buńczucznie brzmiący komunikat, że liczy na uzyskanie w nowym Sejmie „conajmniej 300“ miejsc, sanacja zastosowała metodę najzwyczajniejszego „bluffu“ (blagi), obliczonego na bardzo tani efekt. Oczywista, jeśli się ogół społeczeństwa uważa za ciemną masę, której wszystko wmówić można, to się postępuje w myśl wskazań demagogji, która uczy, że im mocniej krzyczeć tem lepszy efekt. W rzeczywistości jednak w rozmowach prowadzonych na temat horoskopów wyborczych nikt z obozu majowego nie śmie już nawet wspomnieć poważnie o tej cyfrze. Gdy się znajdą sami pomiędzy sobą, wtedy miejsce udawanego optymizmu zajmuje

głęboka obawa przed wyrokiem, jaki zapadnie w dniu 16 listopada.

Tą obawą, która w miarę zbliżania się terminu wyborów coraz bardziej się zwiększa, tłumaczą się wszystkie te posunięcia, których świadkami jesteśmy w ciągu ostatnich tygodni. Co parę dni zaskakuje nas nowa niespodzianka, gdyż reżyserja naczelna całej akcji próbuje najprzeróżniejszych środków, w nadziei: a może to wreszcie pomoże?

To zdenerwowanie, ten niepokój, to chwytanie się coraz to innych, nawet ryzykownych, pomysłów — wszystko to świadczy ponad wszelką wątpliwość, że

w obozie sanacji panuje głębokie zwątpienie i niewiara

nietylko w zwycięstwo, ale nawet w możność osiągnięcia choćby takich wyników jak w r. 1928 (122 mandaty).

Przypatrzmy się bliżej sanacji — a cóż przed sobą mamy? Grupkę ludzi, którzy wszystko, czem są, zawdzięczają tylko — osobie swego wodza. Których siłę stanowi pozatem to jedynie, że są z sobą

złączeni kręgiem wspólnych interesów,

koniecznością wzajemnej asekuracji i obrony swych karjer życiowych, gdyż te pozbawione dzisiejszej swej podpory, musiałyby runąć w tę samą nicość, z jakiej się aż tak wysoko wydobyły. Których od ogółu społeczeństwa przedziela bezdenna przepaść lekceważenia, z jakiem je traktują, a łączą z niem, jak wątłe nitki, tylko nieliczne grona tych, którzy bądźto są najmitami sanacji, bądź też przylgnęli do niej w imię oportunizmu. Jedni i drudzy służą jednak tylko tak długo, jak długo trwają ich żołd, czy korzyści — ani minuty dłużej. Pozbawiona możności rozdawania tych korzyści, sanacja, już nie jako idea, bo o tem mowy niema, ale jako pewna mechaniczna siła polityczna, pękłaby odrazu, jak wydęty nadmiernie balon.

Przeciwko społeczeństwu rządzić w Polsce nie można.

Z elementarnej tej prawdy nie zdają sobie sprawy zaślepieńcy sanacyjni, cała falanga tych żółtodziobów i zielonogłowów, która wykrzykuje o zamachach, o „wypalaniu czerwonem żelazem gangreny“ i t. p.

Zaczęła się zatem gra — gra o wielką stawkę, największą,

jaką w polityce wewnętrznej mieliśmy od chwili powstania państwa. Nigdy jeszcze szeroki ogół nie był powołany do roli tak doniosłej, nigdy jeszcze nurtujące w nim nastroje nie posiadały tak wielkiego i tak ogólnego zainteresowania, obaw i niepewności. Przed sądem społeczeństwa staje cały system.

—o—

Lista pułkowników.

W „Tygodniu“ czytamy:

Dobór i kolejność nazwisk kandydatów na listach państwowych nadaje charakter danemu obozowi politycznemu. — Pod tym względem obecna lista B. B. jest bardzo znamienna i różni się od listy tego ugrupowania z r. 1928. Wtedy mieliśmy po równej mniej więcej dawce z każdej sfery, z każdego stanu, z każdego zawodu. Dziś B. B. ma bardziej jednolity skład. Na pierwszych dziesięciu miejscach umieszczono 6 wojskowych: 2 rangi generalskiej, trzech pułkowników i jednego majora. Jeśli uwzględnimy dalsze dziesięć kandydatur, znów przewagę mają wojskowi, bo do poprzednich dochodzi jeszcze trzech pułkowników i dwóch majorów; w trzecim dziesiątku oficerów jest już tylko trzech i im dalej, tem odsetek ich się zmniejsza, natomiast wzrasta ku końcowi ilość przedstawicieli różnych organizacyj społecznych.

Żywioł cywilny na pierwszych dwudziestu, czyli realnych miejscach reprezentowany jest przez 1 drobnego rolnika i jednego wielkiego posiadacza ziemskiego; resztę stanowią ministrowie lub wiceministrowie i brat premjera. Przedstawicieli przemysłu znajdujemy dopiero na 33 (p. Hołyński) i 42 (p. Psarski) miejscu. Bardziej pogardliwego stosunku do „sfer gospodarczych“, które musiały grube miljony złożyć B. B. na wybory — trudno sobie wyobrazić!

Przepraszamy! Jeszcze na 37 miejscu znajduje się p. Jakób Mincberg z Łodzi, b. poseł z Koła żydowskiego. Ale nie wiemy, czy reprezentuje on przemysł włókienniczy, czy raczej chasydów.

Lekceważenie postulatów „sfer gospodarczych“ wyraża się na liście państwowej B. B. jeszcze w inny sposób. Profesor Krzyżanowski, znawca spraw finansowych zajmuje 24 miejsce, p. Byrka, prezes sejmowej komisji skarbowej — 27; obu ich wyprzedza na liście inny „spec“ od skarbowości, szef kierunku etatystycznego, p. Stefan Starzyński, trzydziestosiedmioletni wiceminister skarbu.

Już żeby skończyć z reprezentacją przemysłu, trzeba zaznaczyć, że p. Paweł Minkowski, prezes Związku Cementowni i prezes Instytutu Eksportowego, znajduje się na 64 miejscu, o 5 miejsc za p. Wiślickim, o 20 miejsc za p. Birkenmajerem, publicystą „Iskry“, o 25 miejsc za p. Smulikowskim z „Frakcji Rewolucyjnej“ i o 30 miejsc za p. Tadeuszem Waryńskim, filarem „Nowej Kadrowej“. — Uszeregowanie wymowne!

Na zakończenie drobny szczegół statystyczny: wśród 30 pierwszych kandydatów z listy państwowej B. B. jest 9 byłych szefów II oddziału. Prawdziwa lista „pułkowników“!

Powyższe uwagi trzeba uzupełnić sanacyjną listą kandydatów we Lwowie, którą prowadzi prez. Brzozowski, pomaga mu na drugim miejscu antysemita ks. Szydelski, a tego trzeciego miejsca popycha prezes kahału Ignacy Jäger. Wreszcie całe to towarzystwo otrzymuje sukurs od czwartego z rzędu kandydata pułk. Abrahama. Chyba ta czwórka ludzi nigdy nie przypuszczała, że kiedykolwiek znajdzie się razem.

Ładne też jest zestawienie nazwisk sanacyjnych w okręgu rzeszowskim. Prowadzi listę Andrzej Lubomirski, a obok niego na drugim miejscu rrrewolucjonista Rudolf Burda z BBS-u...

Amnestja dla morderców kapturowych w Niemczech.

BERLIN, 20. 10. (Pat). Dziś po północy Reichstag zebrał się na nowe posiedzenie, na którem uchwalił w głosowaniu imiennem ustawę amnestyjną 395 głosami przeciwko 147 socjaldemokratów i poszczególnych posłów różnych stronnictw. Dla przyjęcia tej ustawy wymagana była większość dwóch trzecich głosów, tak samo jak i dla ustawy zmieniającej konstytucję.

Następnie Reichstag odroczył swe obrady do 3 grudnia br.

Uchwalona amnestja obejmie skazanych za mordy kapturowe.

Nieudała manifestacja.

Ubiegłej niedzieli odbyła się we Lwowie „manifestacja“ Federacji kombatantów Ojczyzny, która miała uczcić 10-lecie zakończenia wojny i być żywiołowym protestem przeciwko t. zw. zamachowi na p. Piłsudskiego. Na kilka dni przedtem rozlepiono po mieście setki afiszów o prowokacyjnej treści, nawołujące społeczeństwo lwowskie do wzięcia masowego udziału. Agitowano przez radjo. Sanacja tutejsza spodziewała się zapewne, że Lwów będzie pod znakiem tej uroczystości, że wezmą w niej udział niezliczone tysiące ludności.

I wszelkie rachuby zawiodły. Nawet najzagorzalsi sanatorzy mogli naocznie stwierdzić zupełne fiasco szumnie zapowiadanej demonstracji. A szkoda. Bo rocznica dziesiąta zakończenia wojny na wielką i radosną zasługiwała manifestację.

Zamiast spodziewanych tysięcy, przybyły nieliczne setki — skromny oddział strzelców i legjonistów, maleńkie kolejowe Przysposobienie wojskowe, oddziałek straży pożarnej i kilka hufców szkolnych. „Cywilów“ poza cywilnie ubranymi legjonistami, czy strzelcami, nie było ani na lekarstwo.

Razem przed gmachem uniwersytetu było ich z 300 osób, mimo nakazów i rozkazów, mimo szumnej reklamy, mimo zapowiadania tej „uroczystości“ abonentom radja. Garstka ta pod gmachem uniwersytetu gubiła się zupełnie, a pod pomnikiem Mickiewicza były tak wielkie luzy, iż zaledwie część placu była obsadzona. Wygłoszono kilka przemówień, kilkakrotnie rozległo się „niech żyje“ — i demonstracja skończona.

Ruch tramwajowy na pl. Marjackim nie doznał żadnej przerwy. Już to jest najlepszą oceną „masowego“ uczestnictwa.

„Demonstracja“ minęła bez wszelkiego wrażenia i echa. Ludność żywo komentowała bandycki napad na redakcje naszego pisma.

Dziesiąta rocznica zakończenia wojny zasługiwała na lepszy, a co najważniejsza masowy obchód. Zniszczono ją, bo ci którzy ją urządzali w społeczeństwie nie mają żadnego posłuchu.

Podobnie małe rozmiary miały te manifestacje i w innych miastach. Ani zwycięskie zakończenie wojny, przed 10 laty, ani zamach BB. wyborców nie dały.

POLSKI KANDYDAT DO NAGRODY NOBLA.

WARSZAWA, 20. 10. (tel. wł.). Kandydatem polskim do nagrody Nobla ma być, jak się dowiadujemy, prof. Tadeusz Zieliński, którego dzieła z zakresu badań nad kulturą i piśmiennictwem starożytnem zdobyły światową sławę.

—o—

To i owo.

Radjo jest instytucją, w której 50 procent udziałów posiada Państwo. Nie rząd, bo rząd dziś jest, jutro go niema, ale Państwo, które chyba jest czemś trwalszem niż rząd. Dzięki udziałom Państwa w wielkim przedsiębiorstwie radjowem instytucja ta może być uważana za pół, czy też ćwierć państwowa. Z tego też tytułu rząd zastrzegł sobie dla Pat. chwilkę czasu, aby agencja ta mogła podawać przez radjo różne wiadomości w pierwszem rzędzie takie, które są miłe rządowi.

Więc radjosłuchacz musi znosić ten dopust Boży, co mu przychodzi tem łatwiej, że w ogólności i w szczególności wiadomości PAT, podawane przez radjo, są skąpe.

Ale gdzie, w jakich umowach z przedsiębiorstwem radjowem stoi napisane, że obóz pomajowy ma także prawo korzystać z radja i zatruwać dusze niebiernym coprawda radjosłuchaczom? Kiedyś popisywał się przez radjo p. Switalski, ale jakoś umilkł, onegdaj znowu urządził sobie wykład radjowy były minister sprawiedliwości Makowski i tak używał sobie na Sejmie, że aż echo grzmiało. Dosłownie! P. Makowski urządził mianowicie swój wykład w Filharmonji warszawskiej. Wspaniała, olbrzymia sala. Cóż? Kiedy pech chciał, że p. Makowski przemawiał do pustych krzeseł. Dlaczego? Hm... Zapytajcie o to sanatorów warszawskich. Dość, że było pusto. A aparat radjowy jest taki zdradliwy, że powie, czy w sali jest pusto, ot, wtedy poprostu echo się odbija, jak w pustym kościele.

O co chodziło p. Makowskiemu?

Ach! O Konstytucję. Oni nie mają innego zmartwienia niż zmiana konstytucji. To tak akurat, jakby ktoś, gdy mu dom grozi zawaleniem, na gwałt zabierał się do malowania ścian swej izby...

O, bo konstytucja marcowa to — zdaniem byłego ministra sprawiedliwości — skandal! Jakżeż? Władza zwierzchnia ma należeć do narodu? (W konstytucji marcowej jest to powiedziane w art. 2). Ależ przeżytek! Sto lat temu — mówił p. Makowski — to było dobre, ale teraz? A ten Sejm! Bebe wystąpiło ze swym własnym projektem zmiany konstytucji, w którym naturalnie wprowadzono zmiany, aby naród nie mógł być źródłem władzy. I Sejm zamiast pokornie przyjąć to, co mu Bebe poleca, ośmielił się żądać, aby rząd przedłożył swój własny projekt zmiany konstytucji. Mało tego. „Partyjnictwo“ zaczęło przemawiać. Aż coś dwadzieścia sześć mów wygłoszono wtedy. Skaranie Boskie z takim Sejmem...

„Zmajstrował“ złą konstytucję a teraz nie chce przyjąć projektu Bebe. „Partacze“.

Tak sobie na Sejmie, który bronić się nie może używał p. Makowski. Przez radjo. Czy im to co pomoże? Wątpię. Ale to pewne, że „skrzynka pocztowa“ radja będzie zapełniona protestami radjosłuchaczy, którzy nie na to płacą, aby słuchać agitacyjnych przemówień kandydatów „sanacji“ moralnej.

•

Pisaliśmy niedawno o zarządzeniu władz, że urzędom nie wolno wydawać obligów zamiast gotówki. Oblig czyli papier zamiast gotówki — jest właśnie ta furtka, która otwiera drogę sławnym luzom budżetowym. O ile z przedostatniego wywiadu u marsz. Piłsudskiego wysnuć można, minister skarbu Matuszewski jest właśnie „luzom“ przeciwny. I co się teraz dzieje? Wybory za pasem trzeba temu troszeczkę, temu troszeczkę ...aby niby poparł, rozumiecie chyba kogo?... I na tem tle powstał konflikt między dwoma ministrami. „Chwila“ lwowska powołując się na „Wieczór warszawski“ donosi:

„W kołach politycznych krąży pogłoska o silnych tarciach, jakie wynikły w ostatnich dniach między ministrem Kwiatkowskim i Matuszewskim. P. minister Kwiatkowski przeprowadził na jednem z posiedzeń Rady ministrów uchwałę, mocą której poszczególne resorty zostały upoważnione do czynienia zamówień na lata następne.

Chodziło tu o pozyskanie sfer przemysłowych, dla których te zamówienia robiono, przyczem przemysłowcy żądali zaliczek. Ponieważ gotówki niema wydawano na obligi.

P. minister Matuszewski sprzeciwił się jednak wydawaniu oblig i w tym kierunku wydał nawet okólnik do poszczególnych ministerstw. Konfliktem między obu ministrami zajmie się Rada ministrów.

•

„Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“ — napisał „Czas“. Święte słowa. „Czas“ zupełnie słusznie występuje przeciw aktom teroru, poczem pisze:

„Walka może być zresztą gwałtowna, a nawet namiętna, a nigdy nie powinna dochodzić do podżegania nienawiści przez miotanie oszczerstw i fałszowanie faktów. Takie metody mszczą się zawsze na tych, którzy je stosują, zapominając o starej prawdzie, że kto mieczem wojuje, od miecza ginie“.

Czy nie święte słowa?

Brawo! Brawo!

„Czas“ wyraża przekonanie, że „Centrolew, który w czerwcu występował z pełną otuchą zwycięstwa i wznosił kitę do góry (co za eleganckie wyrażenie! Nauka mistrza nie idzie w las...) czuje się dzisiaj coraz słabszym“. Ale za to sanacja! Ho! ho! Jaka mocna! Jaki „spoisty“ jest Be-Be!

„Blok — czytamy — jest zrośnięty z kilku grup w niejednem się różniących. Zasiadają tam konserwatyści obok Zjednoczenia Pracy, radykalni działacze obok byłych legjonistów, chłopi obok ziemian i księży“.

Sporów w tem towarzystwie niema, „kierownictwo całej grupy leży w rękach pułk. Sławka, a wykonywane jest **po wojskowemu, tj. bez lęku i wahania**“.

Po wojskowemu, bez lęku i wahania...

„Czas“ spodziewa się, że Be-Be zdobędzie większość głosów polskich, a nadzieje swe opiera na... rozbiciu innych stronnictw.

Ano, zobaczymy!

—o—

„Zamach“ na samochód ministra Składkowskiego.

„Robotnik“ zamieszcza następujące sprawozdanie z sali sądowej:

Sąd grodzki na Woli zgromadził wczoraj formalnie tłumy ciekawe dowiedzenia się jak odbył się „zamach“ na samochód ministra Składkowskiego.

Wycieczki rodzinne.

„Zamach“ zdarzył się w dniu 20 lipca r. b. Pan minister Składkowski jechał b. szybko samochodem do Warszawy przez Ożarów, wioząc: żonę, pasierbicę żony, 16-letnią pannę Coillot, sekretarza ministra p. Stawickiego i małego 10-letniego siostrzeńca.

Zamach.

Był wieczór. Nagle... do auta wpadł jakiś przedmiot i panna Coillot uderzona w czoło — zemdlała.

Samochód zawrócono i zaczęto szukać winowajcy.

Na drodze najbliżej miejsca, gdzie wydarzył się wypadek, stał oparty o sztachety jakiś człowiek. Jak się okazało był to Stanisław Buchholc właściciel folwarku, który po wieczerzy spacerował przed swoim domem.

Na zapytanie, czy nie rzucał cokolwiek na drogę, p. Buchholc kategorycznie stwierdził, że niczem nie rzucał. Minister odjechał a nazajutrz Buchholca aresztowano, i przetrzymawszy przez tydzień w areszcie, zwolniono za kaucją w wysokości 3 tysięcy złotych.

Na rozprawę przybyła ministrowa Składkowska i nieletnia oskarżycielka 16-letnia pasierbica ministra.

Adw. Byczkowski, obrońca Buchholca stwierdził przedewszystkiem, iż sprawa winna być umorzona, gdyż na 1-szy termin rozprawy poszkodowana panna Coillot nie stawiła się, a procedura mówi wyraźnie, iż niestawiennictwo poszkodowanej osoby w pierwszym terminie równoznaczne jest z odstąpieniem od oskarżenia i powoduje umorzeinie sprawy.

Biorący w tej sprawie udział **prok. Dąbrowski, delegowany specjalnie do sprawy jakkolwiek oskarżenie w sądach grodzkich reprezentuje zwykle policja** sprzeciwił się umorzeniu sprawy, twierdząc, że skoro objął oskarżenie to postępowanie poszkodowanej jest nieistotne.

Adw. Byczkowski podkreślił jeszcze i drugi fakt, iż p. Coillot jest nieletnia i nie może sama występować jako oskarżycielka, jednakże w odpowiedzi na to min. Składkowska oświadczyła, że jako matka, popiera oskarżenie córki i wnosi o ukaranie Buchholca.

Ile ambarasu!

Ponieważ p. Składkowska i jej córka nie mówią po polsku, sprowadzono z min. Spraw wewnętrznych tłómacza po którego sekretarz sądu udał się samochodem policyjnym.

Główny świadek oskarżenia.

10-letni siostrzeniec ministra utrzymywał, że widział na drodze trzech ludzi, z których jeden miał rękę wzniesioną. Pozostali świadkowie, prócz osób towarzyszących poszkodowanej, twierdzi, iż osk. nic nie rzucał, po nic się nie schylał ani ręki nie podnosił. Twierdzili również, iż chłopcy wiejscy rzucali kamykami — w Buchholca.

Cegła... czy kamyczek.

Biegły lekarz kategorycznie oświadczył, że p. Coillot trafiona być mogła nie cegłą jak to utrzymywali świadkowie oskarżenia, ale kamyczkiem.

Pana Buchholca skazano na 1 miesiąc więzienia bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

Dyktatura doprowadza kraj do ruiny.

WARSZAWA. (tel. wł.). Dzienniki donoszą, że wewnętrzna sytuacja polityczna Italji uległa świeżo znacznemu zaostrzeniu. W łonie partji faszystowskiej zarysowują się silne tarcia, które mają źródło w kryzysie gospodarczym kraju.

W kołach politycznych nie tają, że rozdźwięki usunąć może tylko Wielka Rada faszystowska.

Mówią o bliskiej dymisji prezesa Zjednoczenia przemysłowego, oraz ministrów Grandiego i Bottai.

Nie trzeba było uciekać.

W sierpniu roku 1914 tuż po wypowiedzeniu wojny, w czasie bombardowania Kalisza przez artylerję niemiecką, właściciel jednego z podmiejskich dworów, niejaki Michał Działczyński, postanowił uciec z Kalisza wraz z oddziałami cofającego się wojska rosyjskiego. Szlachcic ów, obawiając się zabrać ze sobą całej posiadanej gotówki, wszystkie posiadane banknoty zaszył w ubraniu, zaś wszystkie monety srebrne i złote, w sumie 30.000 rubli, umieścił w metalowej szkatułce. Szkatułkę owinął kilkakrotnie w zgrzebno i nocą w wiadomem sobie miejscu wrzucił do przepływającej przez Kalisz Prosny, licząc, iż ciężar szkatułki uchroni ją od poniesienia przez wodę.

Po różnych perypetjach Działczyński wrócił dopiero obecnie do kraju, całkowicie zrujnowany materjalnie. Nie mając dostatecznych środków na przeprowadzenie poszukiwań za szkatułką, zwrócił się do władz starościńskich w Kaliszu o pomoc, oraz ochronę policyjną przy prowadzonych poszukiwaniach.

Prace, związane z poszukiwaniami zatopionego skarbu już rozpoczęto, jakkolwiek widoki odnalezienia szkatułki są niewielkie. Istnieją bowiem dwie możliwości: albo w ciągu minionych lat 16-tu nastąpiło pokrycie szkatułki warstwą mułu, co uniemożliwi odszukanie jej, albo też nurt wody mógł w ciągu tak bądź co bądź długiego czasu przesunąć szkatułkę w inne miejsce.

Robotnik - bohater.

Są bohaterzy cisi, którym wdzięczne społeczeństwo winno stawiać pomniki. Takim bohaterem jest William Bowle, maszynista kolei Boston - Manie. Prowadząc pociąg pośpieszny, Bowle nagle zachorował i czuł, że go siły opuszczają. Wiedział, że do stacji nie zdąży dojechać, a tu każda chwila groziła katastrofą. — Ostatnim wysiłkiem skierował pociąg na jakąś starą bocznicę, a oswobodziwszy w ten sposób tor i uratowawszy może setki ludzi od śmierci i kalectwa, po kilku chwilach zmarł.

—o—

OTTO SOYKA.

Historja codzienna.

(Dokończenie).

Teraz wybiła godzina piąta. Przez godzinę już trwała przechadzka, a w głowie jej jedne i te same kręciły się cyfry. 10 marek dla matki, 17 marek 50 fenigów na ratę, marka dla brata i 50 fenigów dla dziecka. Tyle musiała zarobić! Jak? Zazwyczaj zdarzało się to niespodziewanie... jeżeli się zdarzyło. Ale o tem, żeby się mogło nie zdarzyć, Fanny nie chciała myśleć.

Przy trotoarze stał mały samochód. Kierowca jego, widocznie właściciel, zastąpił jej drogę:

— Czy mogę zaprosić panią na przejażdżkę?

Był to wielki, tęgi mężczyzna w dojrzalszym wieku o włosach szpakowatych, z pełną fałdów twarzą — naogół nierobiący wrażenia niesympatycznego. Również odezwanie się jego nacechowane było grzecznością.

Fanny zatrzymała się i swemi niebieskiemi oczyma, w których migotały małe iskierki śmiechu — spojrzała mu wprost w twarz. Oceny zewnętrznego wyglądu, oszacowania finansowych możliwości, dokonała w swój swoisty tajemniczy sposób już poprzednio w jednym odłamku sekundy.

— Przejażdżka samochodem? Chętnie.

Oczy jej śmiały się, podczas gdy myślała: 10 marek, 17 marek, 1 marka, 50 fenigów.

Mężczyzna myślał o czemś zupełnie innem. Rozwijał swój program.

— Pojedziemy do zamiejskiej restauracji. Tam pogawędzimy przez jakiś czas.

— A potem? — zapytała, śmiejąc się, Fanny.

— Potem pójdziemy dokądbądź... gdzie niema ludzi. Przepędzimy ładnie dzień.

— I?

— I — powtórzył przeciągle. Pytanie to nie było mu przyjemne... nie odpowiadało jego programowi. Czegoż można żądać więcej nad wycieczkę samochodem i piękny dzień?

— I oczywiście dam ci coś... powiedzmy, dwadzieścia marek.

Pytanie Fanny wpłynęło na zmianę jego tonu: Stał się szorstki.

Dlatego też poprzednie „pani“ zmieniło się na „ty“.

Oczy Fanny przestały się uśmiechać. Dwadzieścia marek... to było wcale dużo, ale jak na „zarobek“ całodzienny — o dziewięć marek zamało. Ona wiedziała o tem, on natomiast nie miał najmniejszego pojęcia.

— Chodźmy raczej odrazu tam, gdzie nam nikt nie będzie przeszkadzał — zaproponowała.

— Pozostanę z nim do wieczora — powzięła postanowienie — a resztę zarobię potem.

— Nie, tak nie chcę — odparł ostro i odwrócił się. Na chwilę zrobiło się jej nieprzyjemnie, ale zaraz potem odrzuciła wstecz głowę z tąsamą wzgardliwą dumą, jaką okazała poprzednio wobec matki — i poszła dalej. Tak jak przedtem spacerowała ulicą tylko jakby już nieco mniejsza i powolniejszym krokiem.

Zbliżała się siódma godzina. Od czasu do czasu spoglądała przez sekundę wprost w twarz mężczyznom, którzy się jej podobali, to znaczy, co do których mogła mieć widoki na 29 marek. Ale nikt nie chciał jej zaczepić. Ogarniało ją zmęczenie, nogi ją bolały z powodu zbyt ciasnych trzewików. Ale za to były ładne. Ładny był też i kostjum... lecz cóż jej z tego wszystkiego, kiedy potrzebuje 29 marek? Przez cały czas myślała o panu z samochodu i robiła sobie wyrzuty. Może wypuściłby ją wcześniej, może....

Nie szła już tak elastycznie jak poprzednio z powodu dolegającego bolu w nogach i depresji duchowej. Zgłaszał się i głód. Od pięciu już prawie godzin chodzi po ulicy i nie ma pieniędzy...

O godzinie dziewiątej weszła do kawiarni, gdzie miała kredyt u znajomego kelnera i wypiła czarną kawę. Chętnieby coś zjadła i wzięła papierosy ale nie chciała się przyznać, że nie ma pieniędzy. A brak pieniędzy był równoznaczny z przyznaniem się do osobistego niepowodzenia. Znaczyło to: jestem za brzydka, aby módz zapłacić. Piła tedy tylko czarną kawę i czekała. Przez jakie pół godziny ulice będą jeszcze ożywione... musi się jej coś udać...

O g. 10-tej pod uliczną lampą elektryczną zaczepił ją młody, przystojny mężczyzna. Nie bawił się w ceregiele:

— Chcesz 15 marek? — zapytał. — Więcej nie mam.

Niedługo potem znalazła się w małym pokoiku studenckim. Młodzieniec silił się na okazanie swych męskich właściwości, chciał osobą swą oddziaływać na nią. To mu się udało... jego młodość i siła wywarły swój wpływ. Naraz jednak zerwała się i poczęła się ubierać.

— Dlaczego już odchodzisz? — odezwał się z urazą.

— Nie mam czasu — i już starannie opinała kapelusz przed lustrem.

— Jestem przyzwyczajony do tego, że kobietom lepiej się podobało u mnie.

Nie słyszała go — 10 marek, 17 marek, pięćdziesiąt i jeszcze półtorej marki — te liczby wirowały w jej głowie. Istotnie nie miała czasu.

O pierwszej w nocy poszła do hotelu z jakimś pijanym gościem, do którego pierwsza przemówiła. Po długich sporach i przezwiskach dał jej sześć marek. Teraz dopiero zjadła przy kramiku ulicznym kiełbasę i chleb. Posiadała razem 19 marek i 30 fenigów. Jak dręczący cień wyłonił się w jej wspomnieniu obraz właściciela samochodu. Była śmiertelnie znużona. Długą drogę do domu musiała odbyć pieszo, gdyż tramwaje oddawna już nie kursowały. W ciągu tego wpadła na zbawczy pomysł. Samuel musi się zadowolić dziesięcioma markami, matka dostanie sześć; dla Maksa i siostrzyczki pozostanie jej jeszcze dosyć — a jutro — jutro rozumniej weźmie się do rzeczy.

Dwóch policjantów patrzyło za idącą samotnie kobietą.

— Czy znasz ją? — spytał jeden.

— Nie, ale widziałem ją nieraz.

— Trzeba będzie na nią uważać... przycapniemy ją jeszcze...

Oszustwa spryciarki pod frmą „księżnej pani“.

Księżna Marja Światopełk- Czetwertyńska zam. przy ul. Boczna Dekerta l. 11a, z początkiem września b. r. zamieściła anons w pewnym dzienniku, że przystąpi do spółki w jakimś interesie.

Na anons ten zgłosiła się Antonina Schopper, licząca 57 lat, rodem z Austrji, wdowa po nauczycielu, która zaproponowała Czetwertyńskiej wydawanie tygodnika p. t.: „Propaganda Es“. Ta zgodziła się figurować jako wydawczyni pisma, odpowiedzialnym zaś redaktorem miał być Mikołaj Wacyk.

W międzyczasie umieściła w „Wieku Nowym“ anons niejaka N. Rinżanka, że da 300 zł. za wyrobienie posady biurowej. Schopperowa wezwała ją listem do jawienia się w kawiarni Ziemjańskiej i tam zaproponowała jej posadę w tym tygodniu z płacą 150 zł. miesięcznie. Rinżanka zgodziła się na to i wręczyła Schopperowej 200 zł., zaś 100 zł. miała dać po objęciu posady.

Schopperowa nie próżnowała, lecz czyniła starania o wydanie tygodnika, równocześnie zaś wyłudzała od różnych osób kwoty od 5 do 10 zł. z zastrzeżeniem, że „zaangażowani“ muszą zapłacić 50 procent ze swych otrzymanych w przyszłości poborów rzekomo na rzecz pisma.

W międzyczasie Schopperowa zgłosiła się w drukarni Przemysłowej przy ul. Syksuskiej l. 12. wręczając do składu nieco anonsów i kilka małowartościowych artykułów. Do wydania tygodnika jednak nie doszło gdyż drukarz zażądał zapłaty z góry. Czetwertyńska wycofała się następnie z tej spółki, pomimo, że Schopperowa zapewniała ją, że ma już inkasenta i stenotypistkę, oraz, że zawarła umowę z drukarnią Mieszczańską. Rinżanka nie otrzymawszy posady doniosła o tem policji. W czasie zarządzonej rewizji w mieszkaniu Schopperowej przy ul. Łyczakowskiej l. 100 znaleziono druki, na których było zaznaczone, że „PropagandaEs“ ma swe ekspozytury w różnych miastach w kraju i zagranicą. Spryciarkę osadzono w areszcie.

—:-:—

Kainowa zbrodnia w Mszanie.

Morderca brata i bratowej dziś odpowiada przed sądem.

W Mszanie, koło Gródka Jagiellońskiego tamtejszy gospodarz J. Senjow zapisał część majątku synowi swemu Pawłowi z pominięciem innych dzieci. Zapis ten stał się powodem niezgody pomiędzy Pawłem a bratem jego Piotrem, który domagał się oddania części gruntu na którym miał zamiar dom wybudować.

Paweł za namową żony Olgi, nie zgodził się na to, wobec tego sprawa oparła się o sąd.

Dnia 5. czerwca b. r. wynikła pomiędzy braćmi kłótnia, podczas której Piotr zamordował brata strzałem rewolwerowym skierowanym w serce, bratowę zaś postrzelił w brzuch i w pierś. Nieszczęśliwa zmarła w szpitalu we Lwowie, osierocając czworo dzieci.

Wczoraj stanął bratobójca przed sądem, oskarżony o podwójne morderstwo. W czasie przesłuchania oskarżony twierdził, że w krytycznym czasie był podpity i został napadnięty przez brata i bratową. Ile razy strzelał nie pamięta. Dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

Trybunałowi przewodniczy r. Jagodziński, oskarża prok. dr. Mostowski, broni dr. Pieracki.

Morderstwo i pożar w Biłce Szlacheckiej.

26- letni Stanisław Wilczyński, odbywając ćwiczenia w 26 pp., w ub. niedzielę, przyjechał do Biłki Szlacheckiej, koło Lwowa, by odwiedzić rodzinę. W czasie gdy przechodził drogą polną strzelił do niego Stanisław Sękowski i położył go trupem na miejscu. Mordercę aresztowała policja. Powodem zbrodni była zemsta na tle porachunków osobistych.

Tego samego dnia wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza z tej wsi A. Machulaka, która spłonęła wraz z domem sąsiada Wojciecha Dudy.

Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

—:-:—

Zamiast legitymacji -- rewolwer i sztylet.

W ub. niedzielę popołudniu do mieszkania st. post. Józefa Trembeckiego w Medenicach, koło Drohobycza, przyszło dwóch osobników, prosząc o jałmużnę. Policjant zażądał wówczas od włóczęgów okazania legitymacji.

W tym momencie jeden z drabów strzelił do Trembeckiego i zranił go w prawą pierś, drugi zaś pchnął go sztyletem w prawą pierś.

Pomimo zranienia posterunkowy przytrzymał opryszków przyczem w czasie szamotania się drab oddał jeszcze dwa strzały. Na odgłos strzałów nadbiegli sąsiedzi, którzy omal nie zlynczowali włóczęgów. Byli to: Włodzimierz Żydek ze Lwowa, oraz Jerzy Steczko z pow. jaworowskiego. Ciężko zranionego policjanta przywieziono do szpitala we Lwowie.

Zamach granatem za eksmisję „Proświty“

Onegdaj o północy w Wierzbicach, koło Bóbrki, jakiś osobnik rzucił granat ręczny w kierunku okna mieszkania naczelnika gminy, N. Drania. Granat odbił się od ściany i eksplodował, nie czyniąc żadnej szkody.

Powodem zamachu była zemsta, gdyż Drań, w ostatnich dniach eksmitował z domu gminnego „Proświtę“ i kooperatywę.

Rewizje i aresztowania.

W Mostkach, pow. Lwów, aresztowano M. Klucznika i T. Czyszkiewicza, w których znaleziono broń i naboje.

W Przemyślu został aresztowany Iwan Turczyn, jako podejrzany o współudział w akcji sabotażowej w powiecie złoczowskim.

Ci, co ocaleli z strasznej katastrofy



statku powietrznego „R. 101“. Ciężko poparzeni przewiezieni zostali do szpitala w Beauvais, skąd po poprawieniu się stanu zdrowia powrócili samolotem do Anglji. Na lotnisku londyńskiem w Creydon powitał ich głębokiem, pełnem szacunku milczeniem wielki tłum ludzi. Od strony lewej inżynier Savory, inż. Cook i radjotelegrafista Disley.

Bolączki tramwajowe we Lwowie.

Znane są powszechnie niedomagania tramwajów lwowskich, które przywykliśmy kłaść na karb braku funduszów, stąd za małą ilość wozów nowych i puszczanie w ruch nieużytków które często psuły się w drodze i narażały publiczność jadącą na znaczne spóźnienia i t. p.

Na pewnych zwłaszcza linjach np. 3 (ul. Janowska-Zielona) dał się stale odczuwać brak wozów między godź. 7 a 8 rano, kiedy całe rzesze młodzieży, śpieszącej do szkół i urzędników, czekały na tramwaj. W dni słotne odbywają się na przystankach sceny, urągające najprymitywniejszym przepisom o bezpieczeństwie. Wielu nie mających sił, czy ochoty do staczania walk o dostanie się przynajmniej na stopień wozu, rezygnowało z jazdy i szli pieszo, spaźniając się naturalnie do pracy, skutkiem bezskutecznego czekania na przystanku.

Od 15 b. m. zgotowała nam dyr. MKE. niespodziankę, a mianowicie zamiast co 10 minut, jeżdżą wozy w tym właśnie czasie co 15 minut. Oszczędza się podobno na płaceniu funkcjonarjuszom wyższego wynagrodzenia za godź. od 6 i pół do 8, co wynosi niewiele, ze względu na ich małe pensje, ale zato ile szkody ponosi publiczność i Kasa MKE.?! Pewnie przewyższa to wielokrotnie tę oszczędzoną na konduktorach kwotę.

Można sobie wyobrazić, co się dzieje teraz — ludziska czekają 15 min., tramwaj nadjeżdża, naturalnie już od końcowej stacji przepełniony — a więc klną i idą pieszo do pracy. Odważniejsi i silniejsi próbują uczepić się wozu z którejkolwiek strony, byle się utrzymać wozu, a potem w ciągu jazdy dostać się jakimś cudem do środka, lub... jeżeli się uda, dojechać bez względu na grożące niebezpieczeństwo do miasta w tej niewygodnej pozycji.

Wszak był czas, że linji tramwajowych peryferje naszego miasta nie posiadały wcale i jakoś się ludzie dostawali do warsztatów pracy, tylko wtedy nie byli zmuszeni mieszkać na Lewandówce czy Kleparowie, o ile nie czuli się na siłach przechodzić kilka razy dziennie kilometrowych przestrzeni.

Sądzimy, że ktoś mądrzejszy i bardziej dbający o wygodę publiczności i dochody MKE. rozpatrzy tę sprawę natychmiast i zniesie to niemądre zarządzenie.

—o—

Sport.

ZAWODY LIGOWE W PIŁCE NOŻNEJ

z najbliższej niedzieli:

Czarni—Wisła 5:5.
Garbarnia—Warta 1:1.
Ruch—Cracovia 1:0.
Pogoń—Legja 1:1.
Warszawianka — Ł. T. S. G. 2:2.

—:-:—

TABELA MISTRZOSTW LIGOWYCH

Nazwa klubu	gier	punkt. zdobyte	punkt. strac.	stos. bram.
1. Wisła	20	28	12	4? : 34
2. Warta	19	27	11	49 : 28
3. Cracovia	18	25	11	37 : 19
4. Legja	19	24	14	47 : 25
5. Polonja	20	24	16	52 : 35
6. Garbarnia	19	19	19	47 : 42
7. Pogoń	19	18	20	34 : 30
8. Czarni	18	16	20	21 ; 35
9. Ruch	20	16	24	29 : 42
10. Ł. K. S.	19	14	24	37 : 34
11. Ł. T. S. G.	20	12	28	23 : 56
12. Warszawianka	19	7	31	19 : 64

—o—

ZAWODY O WEJSCIE DO LIGI

Lublin. Lechja—Unja 5:1.
Warszawa. TKS.—Skra 6:3.
Król. Huta. Ruch—Cracovja 2:2.

BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTW. POLSKI

Rozegrany w dniu wczorajszym w Wilnie bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski zakończył się zwycięstwem Kusocińskiego (War.) w czasie 25:00, 2) Milcz (AZS, War.) 26:20. Trasa wynosiła około 7.000 m.

DRUŻYNOWY BIEG NA PRZEŁAJ O MISTOSTWO OKRĘGU

W dniu wczorajszym LOZLA zorganizował bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu. Trasa wynosiła około 5.500 m. Startowało 20 zawodników. Wyniki przedstawiają się następująco: 1) Sawaryn (Pog.) 17:19, 2) Buliński (Lecz.); 3. Krosnowski (Kor. Kad.); 4. Jaworski (Pog); 5. Brenner (RKS); 6. Wojtowicz (Lech); 7. Tymcio (Czar.); 8. Szczepański (Lech.) 9. Janeczko (Czar.) 10. Chrobak (Pogoń); 11. Warczewski (Pog.): 12. Kowalik (Lech.).

Drużynowe zwycięstwo odniosła Pogoń (Sawaryn, Jaworski, Chrobek, Warczewski) osiągając 26 pkt. przed Lechją (Buliński, Wojtowicz, Szczepański, Kowalik) 28 pkt.

ZAWODY KOLARSKIE WE LWOWIE

W dniu wczorajszym z okazji zamknięcia sezonu sekcje kolarskie Pogoni i Hasmonei zorganizowały na sosie stryjskiej obok boiska Pogoni, międzyklubowe zawody kolarskie. Na starcie stanęło 60 zawodników: Pogoni, Hasmonei, LTK, i M., RKS, Jutrzenki i wielu niestowarzyszonych. Organizacja z powodu braku policji niezbyt sprawna.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Kilometr-lance: 1) Tropaczyński (LTK i M.) 1:01, 2) Cichoński (Pog.) 1:23, 3) Haftka (Jutrzenka) 1:23, 4) Jaremkiewicz (RKS.)

Bieg 2 klm. z półmetkiem dla chłopców do lat 15: 1) Juweles (Hasm.) 4:62, 2) Oleksów (LTKM.) 3) Ciemiów (LTKM.).

Bieg 5 klm. z półmetkiem dla seniorów powyżej lat 30: 1) Wojciechowski (LTKM.) 9:15 2) Oleksów (LTKM.) 9:15.2, 3) Janczyszyn (LTKM.) 9:31.

Bieg 30 klm. z półmetkiem dla nowicjuszy i zawodników niestowarzyszonych: 1) Wogórka (Pog.), 1:01.24, 2) Stengel (niest.) 1:02.28, 3) Goli (niest.) 1:03.29.

Bieg 30 klm. z półmetkiem dla zawodników licencjonowanych z wyrównaniem: 1) Ruff (Hasm.) 59:36, 2) Skubało (RKS.) 59:37, 3) Fedak (RKS.) 59:38.

Bieg 5 klm. dla zawodników powyżej lat 18: 1) Wałukiewicz (LTKM.) 6:2.6, 2) Aster (Jutrz.) 8.2.7, 3) Szostak (LTKM.) 8.15.

WALASIEWICZOWNA WRÓCIŁA DO ST. ZJEDNOCZONYCH.

Stanisława Walasiewiczówna, znana biegaczka po trjumfach sportowych w Polsce i Czechosłowacji powróciła do Nowego Yorku na parowcu „Majestic“.

Kronika.

Lwów, dnia 21 października 1930

RADA NADZORCZA Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego, odbędzie posiedzenie we wtorek, 21 b. m., o godz. 7 wiecz. przy ul. Sykstuskiej 21.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Wtorek o 7.30 „Domek trzech dziewcząt“.
Środa o 7.30 „Wyzwolony“ i „Megae“.
Czwartek o 7.30 „Trubadur“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOSCI:
Wtorek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Środa o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Czwartek o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Wtorek o 7.30 „Wieczne pióro“.
Środa o 7.30 „Wieczne pióro“.
Czwartek o 7.30 „Wieczne pióro“.

W TEATRZE WIELKIM dziś „Domek trzech dziewcząt“ po raz 9-ty, co świadczy dosadnie o powodzeniu, jakiem piękna ta, stylowa operetka Schuberta cieszy się we Lwowie.

W TEATRZE ROZMAITOSCI „Dzielny wojak Szwejk“, grany będzie jeszcze cały bież. tydzień.

W TEATRZE MAŁYM codziennie „Wieczne pióro“ najnowsza komedja Fodora, którą z takiem uznaniem przyjęła cała krytyka lwowska. Świetna ta sztuka, pełna kapitalnych sytuacji wynikających na tle nieuzasadnionej zazdrości mężowskiej, posiada u nas pierwszorzędnych wykonawców w osobach pp.: Grywińskiej, Strzeleckiego i Kierczyńskiego.

PIERWSZY TENOR opery chicagowskiej M. Laurence, przybędzie do Lwowa na 3 gościnne występy.

W „FIJOŁKU Z MONTMARTRU“ operetce Kalmana, rolę tytułową, ubogiej, paryskiej kwieciarki a zarazem śpiewaczki ulicznej, kreować będzie Jadwiga Fontanówna. Przygotowuje się wiele wspaniałych tańców i efektów tanecznych.

GDZIES SIĘ ZAWIERUSZYŁ. Franciszek Sidor, zam. w Bogdanówce, doniósł policji, że 14. b. m. syn jego Wawrzyniec wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W ub. niedzielę popołudniu dostali się jacyś osobnicy do mieszkania Cecylji Kikin, przy ul. Rappaporta, skąd skradli biżuterję i patefon, łącznej wartości 1137 zł.

Przez otwarte okno dostał się jakiś osobnik do mieszkania Stefanji Kurtiak przy ul. Kochanowskiego l. 78 skąd skradli garderobę wartości 800 zł.

Z mieszkania Z. Bajorskiego przy ul. Zielonej l. 93a, skradziono ubranie, portfel, zawierający 15 dol., 30 zł., oraz złoty łańcuszek z dewizką łącznej wartości 600 zł.

Jacyś osobnicy po otwarciu okna dostali się do mieszkania Stefanji Albert, przy ul. Zborowskich, skąd skradli walizkę, w której znajdowało się 250 dolarów.

AWANTURY, NAPADY I POBICIA. Stanisław Stokłoś i Tadeusz Mej w ul. Rejtana dotkliwie pobili laskami po głowie prostytutkę Kazimierę Kocur.

W restauracji „Grota“ przy ul. Szajnochy, wywołali awanturę Tadeusz Ciasłoń i Józef Roguła, przyczem zbili szybę w gablotce, wyrządzając szkodę 100 zł. W obu wypadkach policja skierowała doniesienie do sądu.

W areszcie zostali osadzeni: Stefan i Michał Coronowie, którzy zaatakowali policjanta i pobili go laską po głowie bracia Władysław i Wilhelm Jaremczukowie za poturbowanie policjanta, oraz Zofja Zając za opilstwo i wywołanie awantury w ul. Żółkiewskiej.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE. Bracia Józef i Stanisław Wasiuczyńscy, zam. przy ul. Karajckiej l. 9, w ub. niedzielę przedpołudniem napadli nas wą sąsiadkę Franciszkę Kielarską, którą pobili w bestjalski sposób zadając jej rany na całem ciele, wybili jej zęby oraz załamali czaszkę. Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją w stanie groźnym do szpitala. Jednego z napastników Józefa W. aresztowała policja, drugi zaś zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

KANONIER OFIARĄ SZALONEGO MOTOCYKLISTY. Bronisław Janczyn, kanonier 5 p. a. p. stojąc na brzegu chodnika w ul. Grodeckiej, został potrącony motocyklem nr. 8952, którym jechał niejaki Neuberger. Jak się okazało, Janczyn wskutek potrącenia doznał tak ciężkich obrażeń na głowie i nogach, że musiano odwieźć go do szpitala wojskowego.

Zamachy samobójcze.

Dzień wczorajszy obfitował w zamachy samobójcze.

Niejaka Emilja Mazur, lat 34, zam. na Persenkówce poderznęła sobie gardło brzytwą, wskutek czego wkrótce zmarła. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba (gruźlica).

Walerja Swetz, lat 19, córka dozorcy w realności Pod Dębem 4, napiła się kwasu solnego w zamiarze samobójczym. Karetka Pogotowia odwiozła ją do szpitala powszechnego w stanie bardzo ciężkim.

W godzinach wieczornych w ogrodzie im. Kościuszki strzelił sobie w skroń z rewolweru Roman Puchniak, ślusarz budowlany, uczeń szkoły dokształcającej, pozostawiając kartkę: „Nie chciało mi się żyć“. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego, gdzie walczy ze śmiercią.

Wieczorem w ogrodzie Kościuszki, popełniła zamach samobójczy przez otrucie, jakaś młoda kobieta. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala.

—o—

Udaremnione aresztowanie.

W Żurawicy, koło Przemyśla, w ub. niedzielę post. Łoś aresztował Stefana Maksyma za gwałt publiczny. Koledzy jego w liczbie 10 pospieszyli z pomocą przytrzymanemu i zaatakowali policjanta. Łoś broniąc się przed rozbrojeniem pchnął jednego z atakujących bagnetem w lewy bok. Korzystając z zamieszania zdołał Maksym zbiedz wraz z kolegami, nie wyłączając zranionego.

—o—

Gospodarstwo domowe.

Jakie jarzyny kupujemy na zimę?

Kartofle, których używamy najwięcej, trzeba wybierać średnie — te nadają się do wszystkiego. Kupując na targu nie bierzmy wilgotnych oblepionych błotem (prędzej się psują i przytem płacimy za wagę błota również!). Czy kartofel jest sypki można poznać w sposób następujący: rozcinamy go i trzemy rozkrajane połówki. Jeśli przytem powstaje piana i połówki będą się sklejały — będzie to dowodem zawartości mąki, a więc dobrego gatunku. Wodniste kartofle nie będą się sklejały. Powierzchnia kartofli powinna być trochę szorstka. Kartofle o twardej skórze nie są zupełnie dojrzałe.

Najlepiej przechowuje się kartofle w piwnicy przesypane suchym piaskiem. Jeśli mamy kartofle niepewne, wilgotne, lub nadpsute — najlepiej przesypywać je miałem węgla drzewnego, który wchłaniać będzie wilgoć.

Kapusta dobra jest ścisła i główka ciężka. Główki lekkie, jak zawsze, dowodzą... próżni. Jeśli liście są owiędłe — to i cała główka nie jest wiele warta. Główki koloru biało żółtego dowodzą, że je schwycił mróz. Są niedobre.

Kapustę świeżą można przechowywać w piwnicy w suchym piasku.

Podobnie przechowujemy marchew, buraki, korzenie pietruszki, selery ułożone w małe kopce, górną częścią nazewnątrz. Nać powoduje gnicie. To też przed układaniem należy usuwać liście. Buraki, które niebardzo dobrze się konserwują, należy kupować w mniejszej ilości.

Cebulę należy wieszać przy kominie, na strychu, związaną w wianki lub w woreczkach przewiewnych o rzadkiej tkaninie. Dobra cebula musi być przedewszystkiem sucha, świeża, o ścisłej budowie, o mocno przylegającej łusce zewnętrznej.

Przysmaki z kukurydzy.

Ostatni numer Organizacji Gospodarstwa Domowego podaje wypróbowane sposoby na przyrządzenie smacznych potraw z kukurydzy, która, jak wiemy, jest czterokrotnie pożywniejsza od ziemniaków.

W ciągu 55 minut można przygotować i usmażyć racuszki z kukurydzy. W tym celu należy: 1) wybrać dojrzałą kukurydzę, wyłuskać ziarna i namoczyć na 1 dobę. 2) Nazajutrz odsączyć i wrzucić do gotującej wody. 3) Po 10—15 minutach, gdy ziarna zmiękną i woda wyparuje z garnka, kukurydzę należy wymieszać z mąką, dodać trochę mleka, jedno jajo i trochę rozpuszczonego tłuszczu. — Wymieszać wszystko razem, osolić i smażyć jako kartoflane placuszki. Można dodać cukru lub sosu do smaku.

Dobra jest zupa z kukurydzy. 1) Z dojrzałej kukurydzy wyłuskać ziarno i namoczyć na całą dobę. 2) Odsączyć, wrzucić do gotującej wody i gotować na wolnym ogniu od 10—15 minut, póki nie zmięknie. 3) Dla smaku należy przesmażyć drobno posiekanej cebuli ze szczyptą mąki. 4) Do ugotowanej kukurydzy wlać mleko i gotować mieszając. 5) Wreszcie zupę zaprawić przygotowanym smakiem i osolić.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Dancerka Citty“ film dźw. 100 proc. w naturalnych kolorach.
CHIMERA: „Ulubienica załogi“ Klara Bow.
CASINO: „Lokomotywa 2329“ Lon Chaney (film dźwiękowy).
FATAMORGANA: Buster Ceaton w komedji „Człowiek który kręci“.
GRAŻYNA: „Wesele w Hollywood“.
KOPERNIK: dźwiękowy film „Atlantic“.
LEW: „Król żebraków“ w gł. rolach Dennis King i Jeanette Mac Donald. Film 100 proc. dźwięk.
LUNA: „Tajemnica zamku Metsay“ oraz
MARYSIENKA: dźwiękowy film „Atlantic“.
OAZA: „Symba król puszczy“.
PALACE: „Pod dachami Paryża“. Ponadto dodatki dźwiękowe.
PAN: „Bezbronne dziewczę“.
PASAŻ: „Śpiewający Błazen“ 100 proc. dźwiękowiec.
PROMIEŃ: „Biała pustynia“.
SPLENDID: „Pięć dni strachu“.
STYLOWY: „Przygoda jednej nocy“.
UCIECHA: „Ulica grzechu“ Emil Jannings.

Program radjowy.

PONIEDZIAŁEK, 20 października.

11.58. Retransm. sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
15.15. Transm. z Warszawy: Lekcja języka francuskiego.
16.15. Transm. z Warszawy: Program dla dzieci starszych i młodzieży.
16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. Transm. z Warszawy: Odczyt pt. „Najliczniejsze zwierzęta na świecie“.
17.45. Transm. muz. lekkiej z Warszawy.
18.45. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.35. Transm. z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy.
19.55. Koncert z płyt gramofonowych.
20.00. Transm. feljetonu muzyczn. z Warszawy.
20.15. Transm. z Krakowa: „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. Adam Bar.
20.30. Koncert międzynar. z Wiednia.
22.00. Transm. z Warszawy: Dyskusja pp. Stanisława Poraja i Benedykta Hertza pt.: „Spóźnił się pan znowu...“
22.15. Koncert z płyt gramofonowych.
22.50. Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

WTOREK, dnia 21 października 1930.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obs. Astron. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej.
12.05 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 Przerwa.
15.50 Odczyt.
16.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Odczyt p. t. „Dniestrem do ujścia Zbrucza“, wygł. dr. K. Załuski.
17.45 Koncert popularny symfoniczny z Warsz.
18.15 Odczyt wiceministr skarbu Starzyńskiego.
19.00 Rozmaitości.
19.15 Feljeton.
19.30 Koncert z płyt gramofonowych.
19.35 Prasowy dziennik radjowy.
19.55 Transm. opery „Aida“ Verdi'ego z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Po operze transmisja komunikatów z Warszawy, oraz — w miarę możności — retransmisje ze stacji zagranicznych.

Humor.

— Symcha, czem się różni trybunał stanu od zwyczajnego sądu.

— Kto to może wiedzieć... Ja nie wiem.

— W zwyczajnym sądzie prokurator chodzi na wolności a oskarżony siedzi w kryminale a w trybunale oskarżony chodzi na wolności a prokurator siedzi w kryminale.

DOBRE WINO

— Jak się zdaje, pan ma dreszcze. Czy może febra?

— Ależ gdzie! Próbowałem właśnie wina owocowego, które sam spreparowałem.

PRZY ROZWODZIE

Adwokat: — Czy pani w związku z owym rozwodem ma jeszcze jakieś życzenia?

— Tak jest, panie mecenasie. Niech pan tak pokieruje sprawą, aby memu mężowi przyznano wszystkie dzieci, a mnie samochód „Mercedes“!

WSTĘP DO BAJEK KRASICKIEGO

Był złodziej, który nie kradł, łotr, co nie rozbijał,
Był także szewc poczciwy, który nic nie pijał,
Był raz wielki generał, który się nie chwalił,
Był nawet raz dyktator, — co się nie przewalił. —
A cóż to jest za bajka? To wszystko być może...
Prawda, jednakże ja to między bajki włożę!

—:—

Smutna ballada



o schadzce przed sklepem jubilerskim.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m	za tekstem	—·15 gr.
„ „ „ „ „ „ „ 74 „	nadesłane	—·40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „	w tekście, kronika	—·70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „	po kronice	—·55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ „	na 1-szej stronie	—·80 „

Cała strona za tekstem	500·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe 25 %, drożej.

Red. odp.: Juljan Rychlewski. Druk. L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, Tel. 4-96.